

Strategia lizbońska - lepsze założenie niż wykonanie

Artykuł Jana Szomburga, Dyrektora PFSL, Rzeczpospolita, 27 marca 2004

Dziś już wiadomo, że główny cel przyjętej w 2000 r. strategii lizbońskiej: uczynienie z Unii Europejskiej do 2010 r. najbardziej konkurencyjnej, dynamicznej i opartej na wiedzy gospodarki świata, nie zostanie osiągnięty. Unia nie tylko nie dogania Stanów Zjednoczonych, ale coraz bardziej od nich odstaje. Kluczowy wskaźnik: tempo wzrostu wydajności pracy rósł w Unii w latach 1999 - 2003 zaledwie o 0,7 proc. rocznie, podczas gdy w USA o 1,8 proc. Stopa zatrudnienia od 2000 r. minimalnie wzrosła (z 62 proc. do 64 proc.), ale jest nadal daleko za celem strategii lizbońskiej (70 proc.) i poziomem USA - 72 proc. Gospodarka Unii gorzej zniosła pęknięcie balonu „nowej ekonomii” i zaburzenia z początku dekady. Od szczytu w Lizbonie wyrósł jej ponadto nowy, bardzo dynamiczny konkurent - Azja Wschodnia z Chinami i Indiami na czele.

Zaskakujące jest także to, że o ile globalizacja w tym czasie przyspieszyła, to integracja gospodarcza w Europie zwolniła. Handel wewnętrzny Unii zamiast rosnać spada, zróżnicowania cenowe między krajami zamiast dalej się wyrównywać rosna, monopole narodowe w sferze użyteczności publicznej nierzadko zwiększają udziały w rynku, a procent dyrektyw nie wdrożonych do krajowego prawodawstwa zwiększa się.

Reakcją krajów unijnych na wyzwania globalizacyjne jest szukanie lekarstwa raczej w cofaniu się do narodowego poziomu rozwiązywania problemów niż w pogłębianiu integracji.

Jak realizowana jest strategia lizbońska? Przechodzenie do gospodarki opartej na wiedzy nie idzie na ogół dobrze. Mające wysokie zobowiązania socjalne tzw. państwa dobrobytu nie są w stanie zwiększać wydatków na badania. Udział tych wydatków w PKB wynosi obecnie w Unii średnio nieco poniżej 2 proc., podczas gdy w USA 2,64 proc. Podobnie jest z wydatkami na sektor IT. Cała sfera badań i rozwoju, edukacji oraz IT funkcjonuje w Unii w ramach anachronicznych, mało bodźcowych reguł. Wiedza i kapitał ludzki są w efekcie źle wykorzystywane. Za mało jest tam rynku i miejsca na indywidualny sukces. Skutkiem jest eksodus europejskich naukowców i kapitału proinnowacyjnego do USA. Słabością jest również

rozdrobnienie polityki naukowej Unii, każdy kraj "15" ma swoją politykę narodową, mimo 6 programów ramowych, europejskich platform naukowych i zakłęb w rodzaju Europejskiej Przestrzeni Badawczej. Kompletną porażką, ilustrującą niezdolność do przewyciężenia egoizmów narodowych, jest europejski patent, którego brak kosztuje wszystkich setki milionów euro rocznie.

Z wielkimi oporami i opóźnieniami przebiega proces liberalizacji i integracji rynków: energetyki, transportu, telekomunikacji i w ogóle usług. W efekcie poziom cen zaopatrzenia biznesu europejskiego jest w tych sferach znacznie wyższy niż w USA. Poziom konkurencji na tych rynkach jest zbyt niski, a działania standaryzacyjne Unii zbyt niemrawe.

Unijna przedsiębiorczość jest uwięziona w gorsecie regulacji i biurokracji, co zwiększa koszty biznesu. Jednak zamiast radykalnych działań deregulacyjnych, uwaga skupia się jedynie na upraszczaniu prawa. Rynki pracy nadal funkcjonują źle, co stanowi barierę wzrostu zatrudnienia. Europejski model społeczny nie uległ zasadniczej zmianie.

Dlaczego strategia lizbońska jest tak źle realizowana? Po pierwsze, ze względu na bariery wewnątrz krajowe - słabość przywództwa politycznego i brak akceptacji społecznej dla zwiększenia roli rynku, indywidualnej odpowiedzialności i ograniczenia opiekuńczej roli państwa. Po drugie, ze względu na bariery integracyjne. Reakcją na pogorszenie sytuacji gospodarczej jest malejący entuzjazm do integracji i wzrost egoizmów narodowych.

Głównym problemem Unii są nieefektywne systemy instytucjonalno-regulacyjne na poziomie narodowym i niezdolność do wykorzystania potencjału integracji gospodarczej na poziomie unijnym.

Terroryzm i konstytucja z pewnością ułatwiły przywódcom państw unijnych przełknięcie cierpkiej pigułki „rozliczenia” strategii lizbońskiej na szczycie w Brukseli. Pierwotnie główny temat szczytu został zepchnięty na dalszy plan.

Jakie pomysły mają przywódcy państw unijnych na przyszłość? Zwiększyć unijne wydatki na infrastrukturę techniczną oraz B+R - w ramach tzw. European Initiative for Growth - a ograniczyć politykę spójności, zachowując jednocześnie świętą krowę w postaci dewastacyjnej Wspólnej Polityki Rolnej. To podejście nie może przynieść sukcesu. Właściwą odpowiedzią byłby europejski pakiet dla deregulacji - zwłaszcza przy szybko pogarszającej się sytuacji finansów publicznych

i zbyt dużych obciążeniach podatkowych (w ciągu 4 lat Unia przeszła od nadwyżki budżetowej w wysokości 1 proc. PKB do deficytu 2,7 proc. PKB)

Unia coraz bardziej różnicuje się wewnątrz. Kraje skandynawskie bardzo dobrze radzą sobie z wprowadzaniem gospodarki opartej na wiedzy, innowacyjnością i konkurencyjnością. Z kolei takie kraje jak: Irlandia, Wielka Brytania, Holandia czy Hiszpania wykazują znaczną elastyczność systemów instytucjonalno-regulacyjnych. Kraje Południa odstają, ale jak na ich poziom rozwoju można powiedzieć, że robią swoje. Prawdziwym problemem są wysoko rozwinięte, duże kraje: Niemcy, Francja, Włochy. Ich potencjał jest decydujący, a to właśnie one skute są siecią starych struktur - w tym zwłaszcza związkowych - które utrudniają konieczne zmiany. Jeśli taka sytuacja potrwa jeszcze 5 - 10 lat, będziemy mieli w Europie zupełnie nową geografie rozwoju.